

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	Łańcuchów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, majątek w Łańcuchowie, park, rzeka Wieprz

Park w stylu angielskim w majątku Łańcuchów

Park, o ile się na tym znam, to był w stylu angielskim. To był już dawno założony park, gdzieś na pewno w połowie dziewiętnastego wieku. Były porobione alejki, ale trudno określić w tej chwili jak one przebiegały. Najbardziej charakterystyczny był wjazd do parku z podwórza łańcuchowskiego przez dwustronny szpaler grabowy, za moich czasów, przed trzydziestym dziewiątym rokiem, wysokości około trzech, czterech metrów, strzyżony oczywiście. I przez ten szpaler wyjeżdżało się, był dość stary dąb, na którym była wielka blizna, ponieważ kiedyś, około 1900 roku konie poniosły i w młody, ale już dość duży dąb, uderzyły dyszlem. Tak że na dębnie do dzisiejszego czasu jest ślad. Dalej się jechało przez takie zarośla, bzy, po dwóch stronach były świerki, było tych świerków sześć, po prawej i po lewej stronie wjazdu. I wjeżdżało się, można powiedzieć, że prosto pod dwór. Jednak praktycznie nie wjeżdżało się prosto, tylko był olbrzymi trawnik, kształtu owalnego, tak że się skręcało w prawo, aż pod same koryto Wieprza, do Wieprza było może pięć metrów. Po drodze był olbrzymi jesion, bardzo gruby, a z prawej strony zostały trzy czerwone buki, posadzone około tysiąc dziewięćset któregoś roku przez Steckich. Dalej się jechało obrębem tego owala o którym wspomniałem, po lewej stronie była kapliczka i droga zaczęła iść pod górę, po lewej pozostała ta kapliczka przy której rosły dwie limby, zakręcało się w prawo i podjeżdżało się pod dwór. Tak że jeżeli, powtarzam, goście przyjeżdżali to skręcali w prawo, okrążali ten olbrzymi trawnik, na którym rosły te wspomniane limby przy kapliczce i podjeżdżało się pod dwór. Wtedy po prawej stronie były schody, które prowadziły do domu.

Jeśli chodzi w ogóle o park, o wystrój, to przed domem były róże krzaczaste i róże sztamowe wzdłuż wspomnianego trawnika. Jak się stało na ganku, przodem do Wieprza, to po lewej stronie była pergola różana zbudowana przez Stanisława Steckiego, syna Jana. Za tą pergolą znajdował się ciąg jaśminów, które zostały posadzone prawdopodobnie w pierwszych latach dwudziestego wieku, a za nimi znajdowało się kłębowisko bżów, kapliczka ze wspomnianymi limbami.

Od zachodniej strony domu, który był w stylu zakopiańskim, rosła i rośnie do dzisiaj, olbrzymia lipa. I od tej lipy w kierunku zachodnim czyli w kierunku wsi, w kierunku kościoła, prowadziła tak zwana aleja grabowa czyli alejka obsadzona grabami, w których to grabach były liczne dziuple w których się gnieździły szpaki i inne ptaki. Na końcu uliczki grabowej znajdowała się i znajduje się nisko rozkrzewiona, bardzo, bardzo stara lipa, chyba jeszcze starsza od tej przy domu. Jeśli mowa o parku to trzeba powiedzieć, że gdzieś do trzydziestego piątego roku park sięgał do samego kościoła. Jednak w trzydziestym piątym roku Stanisław Stecki, chcąc pozyskać trochę ziemi ornej w pobliżu domu zdecydował, za zgodą swojej matki, że ta część parku zostanie wycięta, i przeznaczył ten teren na ogród warzywny. Tak że ogród warzywny przed trzydziestym dziewiątym rokiem ciągnął się od karczmy czyli czworaków, aż do rządówki. Od kościoła do wnętrza parku prowadziła aleja lipowa, z tym, że połowa jej, we wzmiankowanym przed chwilą czasie, została wycięta. Pozostałe lipy rosną do dzisiaj w stanie bardzo złym, z uwagi, że są to drzewa wiekowe i normalnie zasychają, należałoby tam dosadzić.

Na przeciwko tejże alei lipowej, a z południowej strony ściany istniejącego domu istnieją ruiny pokryte obecnie trawnikiem, a częściowo zarośnięte bzem. Są to ruiny domu mieszkalnego, jak przypuszczam, a niewątpliwie tak było, Józef Sufczyński, który przeniósł kościół z dawnego miejsca i wybudował nowy, murowany kościół w 1817 roku, postawił kościół naprzeciwko swego domu. Na tym trawniku znajdowało się wgłębienie i kiedy pytałem swojej babci, Janowej Steckiej przed trzydziestym dziewiątym rokiem, co to za wgłębienie, babka mi powiedziała, że są to dawne ruiny domu, tam były piwnice zasypane następnie ziemią, był trawnik. I kiedyś, w początku dziewiętnastego wieku były bardzo modne pojedynki, jacyś tam szlachcice zaczęli się pojedynkować, ale sklepienie się zawaliło i wpadli do piwnicy. W piwnicy były butelki wina i na tym się pojedynek zakończył. Później oczywiście znowu zostało to zasypane, ale to wgłębienie się powiększało i istniało.

Obecnie szosa prowadzi prosto przez most na Wieprzu, z krzyżówki milejowsko-łęczyńskiej, jak się jedzie prosto z Mełgwi do Łańcuchowa, wjeżdża się w bramę dawnego majątku Łańcuchów, dóbr Łańcuchów. Natomiast przed trzydziestym dziewiątym rokiem droga doprowadzała tylko do bramy, skręcała w lewo, szła przed kościołem i przed bramą zakopiańską prowadzoną do parku, brama jest obecnie w skansenie, bo ją podarowałem dla skansenu. Później szła prosto, po lewej zostawała organistówka i parafia, i kapliczka o ile pamiętam, krzyż. A po prawej była karczma użytkowana przed czterdziestym czwartym rokiem i przed trzydziestym dziewiątym jako miejsce zamieszkania pracowników, jako czworaki tak zwane. Karczma była w kształcie litery L i chyba ona w tym stanie istnieje do dnia dzisiejszego. Za karczmą droga skręcała w prawo, następnie w lewo i szła wzdłuż muru ogradzającego park, który to mur niewątpliwie musiał wybudować Stanisław Wołk-Łaniewski, ale to tylko przypuszczenie. Później była w tym murze zielona furtka, jeszcze kawałek muru i leciutki zakręt prowadzący na most. Jak się wjeżdżało na most na Wieprzu to po

lewej stronie była śluza, która podnosiła poziom rzeki i dalej się jechało przez Ostrów. Po lewej stronie było kapuścisko, ogród gdzie sadzono kapustę, a po prawej stronie, o ile pamiętam kustoszewizna, pastwisko. Jechało się tą drogą dalej prosto i był drugi most, po lewej był młyn, też oczywiście śluza była. Droga za młynem skręcała w prawo i prowadziła aż do lasu, a była widoczna dzięki obsadzeniu przez krzaki i drzewa z werandy domu w Łańcuchowie, na tle lasu ciechańskiego. Od drogi, między drogą a lasem ciechańskim oczywiście były łąki, dalej droga prowadziła do lasu, po prawej stronie była leśniczówka w której mieszkał Czarnecki, leśniczy czy gajowy. Jakies pięćset metrów za gajówką droga skręcała w lewo i prowadziła do Ciechanek. W tym skręcie, w tym miejscu obecnie łączy się ta droga, która jeszcze istnieje z szosą asfaltową wybudowaną za czasów PRL-u i która istnieje do dnia dzisiejszego. Jeszcze na temat parku, to muszę powiedzieć, o czym nie powiedziałem, że między aleją lipową a aleją grabową przed trzydziestym dziewiątym rokiem rośło około pięciu świerków, tak olbrzymich, że było je doskonale widać z odległej stacji pomiędzy Jaszczowem a Mełgwią. Z tego odcinka było widać te świerki, po świerkach tych moja matka i jej bracia chodzili, a między tymi świerkami były rozciągnięte trzy druty, na wysokości około czterech, pięciu, ośmiu metrów. Były rozciągnięte trzy druty i od świerka do świerka te dzieciaki przechodziły trzymając w rękę drąg. W wypadku gdyby stopy opadły z druta po którym szły, to trzymając drąg na dwóch drutach umieszczonych powyżej mogły się utrzymać. Ostatni świerk został wycięty w czterdziestym czwartym roku, po reformie rolnej, już to była resztką tego świerka. I już za czasów PRL-u został posadzony tam dąb, który do tej pory pięknie się rozwija w posiadłości Andrzeja Kity.

Data i miejsce nagrania	2019-04-15, Różanki
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"